

Dzisiaj miałam dziwny sen, w którym spotkałem pomarańczowego pelikana i robota, o czym był zaraz się dowiecie:

Zaczęło się od tego, że trafiłam do, na wygląd zwykłego, ale magicznego lasu. Wyglądał on tak, jak zwykle wyglądają lasy. Miał wysokie drzewa, trawę, krzaczki, krótko mówiąc to co posiada zwykły las. Magiczne w nim były tylko magiczne istoty. Kiedy szłam rozglądając się po stronach zauważyłam, że coś mnie obserwuje, ale kiedy patrzyłam w tamtym kierunku to coś szybko zniknęło. Mogłam iść dalej nie wiedząc co mnie obserwuje, ale moja ciekawość była o wiele silniejsza, dlatego wybrałam drzewo koło którego rósł duży krzak. Podeszłam do niego i schowałam się kładąc się w krzaku. Gdy tylko się schowałam, zobaczyłam tę istotę, nie to nie była jedna istota - tam było ich kilka, chyba cztery, jeśli dobrze policzyłam. Jedna istota to była ta, która cały czas za mną szła, ale też w porę się chowała, a było to drzewko o wiele mniejsze od zwykłego drzewa. Jego korzenie były ułożone w coś co przypominało nogi i ręce do środka głowy - tak można nazwać jego liście, które znajdowali się na koronie - było jedno wielkie oko. Druga istota, właśnie, zleciała z drzewa - to była pól zając, a pól króli. Głowę miała zająca, a resztę tułowia sowy. Następną, to już trzecią istotą był krzaczek, z którego wysunęły się dwa kwiaty - różowy i czerwony. Na każdym kiwacie znajdowało się po jednym oku. Ostatnią istotą, która tutaj była to było coś z kształtu przypominającą ziemniak, ale o wiele większe. Miało też dwa wielkich oczu. Wszystkie te istoty zaczęły rozmawiać na nie wiadomym dla mnie języku. Jeśli nie liczyć dziwnych dźwięków, które wydawali można by określić, że rozmawiali ze sobą na języku migowym, ale niezbyt podobny na nasz ludzki.

Po kilku minutach tej dziwacznej rozmowy nie mogłam już wytrzymać w takiej pozycji. Wszystkie mięśnie boleli mnie strasznie przez to, że nie wygodnie się położyłam. Do moich oczu zaczęły po trochu przesłaniać spadające na twarz rude kosmyki moich włosów. W końcu nie mogłam już więcej wytrzymać, dlatego ostrożnie się podniosłam, żeby rozprostować nogi. W tej samej chwili, kiedy istot już nie było. „Ech no nic” - pomyślałam po czym wstałam i ruszyłam dalej drogą. W dalszej części podróży nie spotkałam nic ciekawego, jeśli nie licząc małego strumyku. Po kilku minutach drogi znowu zobaczyłam strumyk, przechodząc przez niego po kamieniach, usłyszałam za sobą trzask liści, poczułam lekki strach, ale szybko uspokoiłam się myślą, że to na pewno leśna istota. Ja spróbowałam się ostrożnie odwrócić, ale się poślizgnęłam i wpadłam do strumyka raniąc się w nogę. Kiedy się odwróciłam zobaczyłam, że na trawie stoi pomarańczowy pelikan i bacznie mi się przegląda.

- To wszystko przez ciebie! - krzyknęłam wstając i ociekając wodą.
- Przecież możesz to wysuszyć - odpowiedział.

Byłam na tyle zła, że nawet nie zdziwił mnie ten fakt, że pelikan rozmawia.

- Tak, tak ale wiesz, ile to czasu zajmie?! - wykrzyknęłam - będę musiała leżeć na słońcu, żeby się wysuszyć!
- Ale ty jesteś czarownicą, więc zajmie ci to tylko kilka chwil.

Widząc moje zdziwione spojrzenie dodał po chwili:

- Aaa chyba jesteś nowa w tym świecie, pozwól, że ja to zrobię .

Po czym podszedł do mnie i w zmachał skrzydłem. Poczułam, że zrobiło mi się ciepłej, dlatego czym prędzej wskoczyłam na kamień, żeby się znowu nie przemoknąć. Dopiero wtedy popatrzyłam na dół i zobaczyłam, że zamiast bluzy i spodni mam na sobie długą średniowieczną sukienkę, która zakrywała mi stopy.

- Czemu tutaj prawie wszystko jest pomarańczowe ? - zapytałam zachwycona, ale nadal trochę zła . - I czy nie mógłbyś zmienić ten kolor na, na przykład zielony ?
- Sukienka sama wybrała w jakim jest kolorze, dlatego niestety nie mogę nic zmienić - odpowiedział. - Do tego uważa się, że kolor pomarańczowy to znak magii i przywódca.

Ciężko westchnęłam, nie żeby nie lubiłam pomarańczowego, ale po prostu wolałam zielony a do tego „ co za dużo to nie zdrowe ” - uważałam .

- Czyli jesteś pomarańczowy, bo jesteś przywódcą stada? - domyśliłam się.
- Tak tylko że ... - nagle głos mu się załamał, a w oczach pojawili się łzy.
- Co się stało ? - zapytałam lekko przerażona siadając koło niego .
- Zzz ... os .. ta ...teeem wygg...ny - wyjąkał , po czym wstał i wytarł skrzydłem oczy . - Ale teraz spróbuje prowadzić inne życie .
- Zaczekaj ! A może to wszystko jeszcze się da naprawić ? - zapytałam przypominając sobie słowa taty - „ Nie ma w życiu takich rzeczy, które nie da się naprawić ” - i co się właściwie stało ? - spytałam .
- Ech stało się, chyba najgorsze - zaczął - Po polowaniu na rybinek najstarszy pelikan poczuł się źle, a po kilku dniach umarł, po tym też niektórzy z stada mieli takie objawy i umierali . Potem...
- A kim są rybianki ? - zapytałam przerywając mu.
- Nie wiem jak się nazywa w świecie z jakiego pochodzisz, ale to co my pelikany jemy .
- A no to ryby .
- Nawet nie brzmi tak źle - powiedział po czym wrócił do opowiadania – Potem razem z ostatnim najstarszym pelikanem poszliśmy do czarownicy , która powiedziała nam, że dopadła nas straszna choroba, a uleczyć ją może tylko Kamień Księżycowy. Kiedy wróciliśmy do stada , najstarszy razem z reszta postanowili, że przez to, że nie mogę nic zrobić zostanę wygnany. Żeby wrócić muszę znaleźć Kamień Księżycowy. A najgorsze w tym wszystkim jest nie to, że zostałem wygnany tylko moja matka też zachorowała na tą chorobę, a ja nawet nie mogę się z nią pożegnać .

Po tym jak to powiedział zaczął płakać. Nie wiedziałam co mam zrobić, dopiero po kilku chwilach przesunęłam się do niego i go przytuliłam . Tak siedzieliśmy kilka minut .

- Ale jeśli znajdziemy Księżycowy Kamień to uda nam się uratować twoją matkę? - powiedziała próbując go uspokoić .
- Tak , tylko to się - wychlipał - o Księżycowym Kamieniu chodzą tylko legendy , a w przepowiedni się mówi, że „kiedy przyjdzie czas, żeby go znaleźć musi przyjść młoda czarownica z innego świata, a pelikanów spotka wielkie nieszczęście ”...

Po tych słowach podskoczyłam i zaczęłam skakać klaszcząc w ręce:

- Widzisz choć jedna rzecz, o której mowa w przepowiedni się sprawdziła! - krzyczałam podskakując jeszcze wyżej.
- Teraz tylko musimy poczekać aż jakaś dziewczynka przyjdzie z innego świata ! - dodałam.

Po tym pelikan się roześmiał :

- Racja tylko spełnili się dwie rzeczy , przecież ty jesteś z innego świata !- powiedział radośnie.

Na chwilę przestałam skakać i klaskać ,, jak mogłam zapomnieć, że jestem z innego świata'' - pomyślałam po czym walnęłam się ręką w czoło.

- To co teraz robimy ? -zapytałam .
- Idziemy do mojego przyjaciela robota Robika ! - powiedział. - On na pewno będzie wiedział co robić .

Następnie wyruszyliśmy w drogę do wioski, w której mieszkał Robik. Najpierw, trudno było mi się przyzwyczaić do chodzenia w tak długiej sukience. Co kilka kroków się potykałam, ale niedługo się przyzwyczaiałam.